WYDANIE PONIEDZIAŁKOWE

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I. KRAKÓW, DNIA 24 PAŹDZIERNIKA 1938 R.

Polska — Norwegia 2:2

Do 75-ej minuty, wynik meczu 2:0 na korzyść Norwegów

Bramki dla Polaków zdobyli: Piec i Wilimowski

Punkty dla Norwegów uzyskali: Nordahl i Martinsen

Reidar Kvammen

najlepszy napastnik Norwegii, za którego manażer Arsenalu chciał zapłacić 10.000 funtów szterlingów

89-ty z kolei mecz międzypaństwowy naszych piłkarzy zakończył się wynikiem remisowym. Powiedzmy od razu, że i tym razem los łaskawie uśmiechnął się do naszej drużyny, gdyż jeszcze w 75-ej minucie gry wynik meczu brzmiał 2:0 na korzyść zespołu norweskiego.

W tak dramatycznej chwili piłkarze wreszcie porwali się do walki. Był to, przyznajmy, wspaniały finisz drużyny, którą nawet fanatycy boiskowi skazali na porażkę.

Oczekiwana bramka przyszła ze strzału Pieca I. I wtedy zrodziła się szalona ambicja, poparta nieprzepartą wolą walki do ostatniego gwizdka sędziego. Atak, który do tej chwili był najsłabszą częścią drużyny, począł inicjować groźne wypady. Wilimowski przypomniał sobie, że jest bombardierem w drużynie. Wystarczyło, by poszedł ostro po piłkę, rozegrał walkę pod bramką Norwegów i wtedy padł wyrównujący punkt.

Mecz zaszczycił swą obecnością Naczelny Wódz' Marszałek Polski, Edward Śmigły-Rydz.

Dokładne omówienie meczu podajemy na stronie 2-ej.



Tak grają w Anglii. Reprezentacyjny obrońca, Hapgood (Arsenal) w trudnej pozycji podbramkowej pomaga swemu bramkarzowi na meczu z Chelseą. Bądźmy pewni, że Hapgood i na meczu środowym z reprezentacją Europy zadanie swe spełni w 100 procentach. Bo Hapgood to wielki obrońca!

Team Kontynentu na mecz z Anglią

OLIVIERY Aldo, bramkarz F.C. Torino, 28 lat, 16 razy grał w reprezentacji Italii.

FONI Alfredo, prawy obr. F.C. Juventus (Turyn), 27 lat, 12 razy grał w repr. Italii.

RAVA Pietro, lewy obr. F.C. Juventus (Turyn), 22 lata, 17 razy w repr. Italii.

KUPFER Andreas, prawy pomocnik F.C. Schweinfurt, 24 lata, 13 meczów międzypań.

ANDREOLO Michele, środk. pom. F.C. Bologna, 25 lat. W teamie Italii grał 15 razy.

KITZINGIER Albin, lewy pomocnik F.C. Schweinfurt, 26 lat. W repr. Niemiec grał 20 razy.

ASTON Alfred, pr. skrzydłowy Racing Club Paris, 26 lat, w reprezentacji Francji grał 19 razy.

BRAINE Raymond, pr. łącznik Beerschot A.C. Antwerpia. 31 lat. W repr. Belgii — 47 meczów!

PIOLA Silvio, środk. napast. F.C. Lazio Koma. 25 lat. W repr. państwowej grał 25 razy.

HAHNEMAN Karl, łącznik Admiry, Wiedeń. 27 lat. W repr. Austrii grał 16 razy — w teamie Niemiec 3 razy.

BRUSTAD Arne, lewoskrzydłowy F.C. Fredrikstad. 24 lata. W repr. Norwegii grał 12 razy.

Europa — Holandia B 2:1 (0:0)

Obydwie bramki strzelił Hahnemann

Szeliga, Skalski i Majeran ofiarami brutalnej gry

W czasie meczu o mistrzostwo Ligi Cracovia — Pogoń, na skutek zbyt ostrej gry niektórych zawodników Pogoni, trzech graczy Cracovii odniosło bardzo poważne kontuzje i jest wątpliwe czy jeszcze w bieżącym sezonie ukażą się na zielonej murawie.

Najcięższą kontuzję odniósł Skalski, który ma krwawy wysięk kolana, podobnie ciężką kontuzję kolana odniósł Majeran, Szeliga natomiast został kopnięty w ścięgno (uda) i doznał poważnego obrażenia mięśnia.

Wszyscy trzej zawodnicy przez kilka dni zmuszeni byli leżeć w łóżku. Skalskiemu, nazajutrz po meczu, wypompowano kolano.

Pająk, znany obrońca Cracovii, który jest pracownikiem krak dvr. Kolei Państwowych— odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Co im dało bokserską sławe?

Cykl sensacyjnych reportaży pióra

JANA ZWADY

zamieścimy w najbliższych numerach. Pierwszy ukaże się już w numerze czwartkowym.

JUGOSŁAWIA — WŁOCHY i JUGOSŁAWIA — ANGLIA

Piłkarska reprezentacja Jugosławii rozegra w maju 1939 r. dwa interesujące spotkania, a mianowicie 18 maja w Białogrodzie z Włochami, 21 maja w Białogrodzie z Anglią.

O sławnym komunikacie sędziów bokserskich Warszawy słów kilka w numerze



O to reprezentant Europy na mecz z Norwegią

Na zdjęciu słynny bek zespołu reprezentacyjnego Włoch, Rava, który jeszcze na turnieju olimpijskim w Berlinie w 1936 r. był amatorem. Sława zdobyta w Berlinie szybko została zdyskontowana i Rava opuścił szeregi amatorów. Wkrótce potym, bo na mistrzostwach świata w Paryżu, Rava jest ostoją drużyny włoskiej, która po ciężkich walkach zdobywa tytuł mistrza świata i podziękowanie od Mussoliniego.

Klasą gry Ravy zainteresowała się i FIFA, czego dowodem, że został on wybrany do jedenastki Europy na mecz z Anglią w dniu 26 b. m. w Londynie.

Niewątpliwie Rava będzie nawet dla angielskiego ataku trudną zaporą do przebycia.

Reprezentacja Poznania

przegrywa z Wrocławiem 2:3

WROCŁAW. We Wrocławiu rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Wrocławia i Poznania. Mecz zakończył się zwycięstwem Wrocławia w stosunku 3:2, chociaż Poznań prowadził już po przerwie 2:1.

Bramki dla Poznania zdobyli Skrzypczak i Gendera.

POLSKIE KOSZYKARKI WRÓCIŁY DO KRAJU

Kobieca reprezentacja koszykówki wróciła w sobotę do Warszawy z mistrzostw Europy w koszykówce kobiecej w Rzymie.

W drodze powrotnej drużyna polska zatrzymała się w Mediolanie, gdzie rozegrała mecz z tamtejszą Ambrosianą. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 27:15 (14:8).

MECZ PIŁKARSKI W WILNIE

WILNO. Rozegrany w Wilnie na zakończenie sezonu piłkarskiego mecz o jesienne mistrzostwo okręgu pomiędzy Śmigłym 1 b. zasilonym kilkoma graczami ligowymi a miejscową Makabi, zakończył się zwycięstwem wojskowych 6:2 (2:2).

Po meczu tym w tabelce mistrzowskiej prowadzi Śmigły 1 b przed Makabi i Ogniskiem. Tytuł mistrza jesiennego Wilna zdobył Śmigły.

BOKSERZY MAKABI POKONALI DRUŻYNĘ RUCHU

SOSNOWIEC. W Sosnowcu odbył się mecz bokserski o mistrzostwo okr. śląskiego kl. A, w którym miejscowa Makabi pokonała drużynę Ruchu z W. Hajduk 10:6. Szczegóły podajemy:

Kocz (R) przegrał na punkty z Grysgrinem.

Chmiel (R) poddał się w drugiej rundzie Salowi.

Korzeniec II (R) został wypunktowany przez Abrahama.

Manecki (R) znokautował w pierwszej rundzie Londynera.

Waloszek (R) wygrał bez walki wobec braku przeciwnika.

Bieniek (R) przegrał na punkty Akermanem.

Kolonko (R) pokonał na punkty Potoka.

W wadze ciężkiej Ruch oddał punkty z braku zawodnika.

7:5 (2:1) w Karwinie

przegrywa repr. Śląska Zaolzańskiego z Górnym Śląskiem

KARWINA. Drugi dzień sportu zaolzańskiego rozpoczął się uroczystym nabożeństwem, po którym pochód, złożony z delegacji Sokoła, harcerzy i sportowców udał się ulicami miasteczka do „Domu Pracy".

Wczesnym popołudniem rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Śląska Górnego i Śląska Zaolzańskiego. Zwyciężyła drużyna Górnego Śląska w stosunku 7:5 (2:1).

Mecz miał przebieg sensacyjny, zwłaszcza druga połowa, kiedy to wynik meczu w pewnej chwili stał pod znakiem zapytania. Grę rozpoczął Śląsk Górny, jednak inicjatywę przejął Śląsk Zaolzański. Pierwsza bramka pada ze strzały Wituli dla Śląska Zaolzańskiego, którego drużyna przeważa w dalszym ciągu, lecz niestety, atak zawodzi na polu bramkowym.

Z kolei przychodzi do głosu Górny Śląsk, dla którego w 27-ej minucie pada bramka wyrównująca, a w 31-ej minucie Górny Śląsk zdobywa prowadzenie 2:1 i wynik ten utrzymuje do przerwy.

W pierwszych minutach po przerwie padają dalsze 2 bramki dla Górnoślązaków, z kolei drugi punkt zdobywa Śląsk Zaolzański i w chwilę potem piąta bramka dla Górnego Śląska.

Stan meczu brzmi 5:2, kiedy — w 34-ej minucie następuje przełomowy moment. Piłkarze Śląska Zaolzańskiego grają z niebywałą ambicją i w ciągu 8-u minut doprowadzają do wyrównania gry, strzelając kolejno 3 bramki.

Do końca gry pozostają tylko 3 minuty. W tym krótkim okresie rutyna Górnoślązaków bierze górę i zdobywają oni przez Malcherka 2 bramki, decydujące o zwycięstwie.

Bramki dla Górnego Śląska zdobyli: Słota 4, Malcherek 2, Kruk 1, a dla Śląska Zaolzańskiego — Borner 2 oraz Lubojadski, Korzonek i Witula po jednej.

Drużyna G. Śląska oparta była na graczach ligowych AKS, Ruchu, a Śląska Zaolzańskiego — na karwińskiej Polonii. Mimo dotkliwego zimna widzów około 3.000.

Trudne zadanie kpt. zw.

przed spotkaniem z Irlandią w Dublinie

Gdyby zamiast 22-ch aktorów niedzielnego meczu Polska — Norwegia, walczyło na boisku dwóch... bokserów, sędzia punktowy byłby w nie małym kłopocie.

Komu dać zwycięstwo? W pierwszej połowie goście byli zespołem zdecydowanie lepszym, mimo optycznej przewagi Polaków w polu przez ostatnie 25 minut. Wynik 2:0 był więc słuszny.

Druga połowa natomiast należała już całkowicie do Polaków, których wielki zapał, szalona ambicja i nieustępliwość w walce do ostatniej chwili przełamały wyższość techniczną gości, zdemolowały ich siłę fizyczną, wprowadziły zamęt w koncepcję i taktykę gry naszych miłych przyjaciół. Komu więc dać zwycięstwo, co należy wyżej punktować?

SŁUSZNY WYNIK

Rozsądny sędzia dałby na pewno wynik nierozstrzygnięty, słuszny o tyle, gdyż w suchym wyniku cyfrowym trudno rozwiązać wyżej wspomnianą zagadkę, a należy liczyć się tylko z przebiegiem danej walki. Stąd też do chodzimy do wniosku, że wynik niedzielnego spotkania Polska — Norwegia odpowiada przebiegowi gry.

Jak zwykle jednak, po nierozstrzygniętej walce zdania są rozbieżne. Niektórzy świadkowie meczu twierdzą, że wynik jest dla Polski szczęśliwy. Norwegowie pokazali nam futbol w czystym angielskim wydaniu, oparty na szybkości, zwrotności i doskonałym zgraniu. Polacy musieli to wszystko odrobić nadludzkim wysiłkiem i ofiarnością.

Taki Kvammen czy Ericksen grali „pół tempem", Polacy musieli przez cały czas dać z siebie maksimum wysiłku, aby skorzystać z osłabienia przeciwnika i wyrównać. A gdyby grał Brustad?

„PÓŁNOC ZAWIODŁA"

Inni znów twierdzą inaczej. Remis z Norwegią w Warszawie, to znak, że nie tylko nie posuwamy się naprzód, ale nie potrafimy nawet utrzymać zajmowanej placówki.

Repr. Polski z meczu z Irlandią pokonałaby bez trudu Norwegię.

Goście z Północy właściwie nieco zawiedli. Kondycyjnie nie wytrzymali, strzałowo nie imponowali a gry ostrej też nie możemy zaliczyć do cech, które mogą zaimponować.

W sumie widzieliśmy typowy zespół piłkarzy skandynawskich, który tylko szablonem przypomina klasę angielską (ciekawe, jaki to będzie wynik meczu Anglia — Norwegia).

REIDAR KVAMMEN

Gra Norwegów jest podobna do gry Szwedów i Duńczyków, tylko że ci nie posiadają... Kvammena. Ten rudowłosy chłopak zaimponował wspaniałą, wszechstronną grą w polu. Przechodzi on z dziecinną łatwością przez 3—4 przeciwników, drybluje efektownie, podaje celnie i płasko, słowem: piłkarz wspaniały, angielski.

Ale sam Kvammen nie może wygrywać meczu, o czym z przykrością przekonaliśmy się. Gdybyśmy jeszcze przyjęli nawet wyższość techniczną Norwegów nad sąsiadami w Skandynawii, nie możemy twierdzić, że są oni lepsi od Polaków w pełnej formie.

CO BĘDZIE W DUBLINIE?

Z naszej strony uważamy że obie strony mają sporo racji. Wracając jednak do niedzielnego meczu stwierdzić musimy, że z naszą Narodową jedenastką nie jest zbyt dobrze, a gęsiej skórki dostajemy, gdy wymawiamy słowo: Dublin! Tam bowiem nie będzie tego gwałtownego dopingu i moralnego oparcia widowni warszawskiej. Tam przeciwnik będzie pałał żądzą odwetu za sromotną porażkę warszawską. Tam może być bardzo źle jeśli drużyna nasza będzie grać tak, jak ostatnio z Niemcami, Jugosławią i Norwegią.

CI ZDALI EGZAMIN

Na niedzi lnym meczu egzamin zdali tylko: Szczepaniak, Piec I, Góra i Madejski. Nie byliśmy olśnieni ich grą, ale grali równomiernie i na poziomie.

Mniejsze zaufanie budziła gra Nyza Piontka, Wilimowskiego i Wostala. Graczy tych widzi liśmy już w znacznie lepszej formie. Zupełnie słabo wypadli Gałecki, Dytko i Wodarz.

Jest nie dobrze. Bo kogo wystawimy w miejsce tych słabych, skąd pewność czy Gemza, Sumara, Łyko lub Piec II będą lepsi.

Są to wszyscy gracze tej samej mniej więcej klasy, a gra ich jest w dużej mierze uzależniona od formy dnia. Sytuacja dla p. Kałuży naprawdę skomplikowana.

Nasz porządek graczy według następujący: *1)* Piec I, *2)* Szczepaniak, *3)* Góra, *4)* Madejski, *5)* Piontek *6)* Wilimowski, *7)* Nytz, *8)* Wostal, *9)* Dytko, *10)* Wodarz, *11)* Gałecki.

Lista ta może jednak do listopada ulec znacznej zmianie. Nie widzimy jednak, aby kto inny mógł im zagrozić (może Gemza lub Twórz zamiast Gałeckiego).

Drużynie norweskiej nie wróżymy sukcesu w Newcastle. Najlepszym ich graczem był bezwzględnie Kvammen, przerastający pozostałych kolegów o klasę.

Dalsze miejsca zajmują w kolejności: Ericksen, Johansen, Henriksen, Martinsen, Nordhal Holmsen, Frantzen, Holmberg, L. Marthinsen, Saetrang. Gracze ci muszą się przede wszystkim podciągnąć kondycyjnie, aby móc stawiać skuteczny opór Anglikom.

Sędzia p. Langenus nie potwierdził opinii najlepszego arbitra w Europie. Zdarzały mu się częste omyłki zwłaszcza na początku meczu. Później jednak opanował się i w gorących momentach drugiej połowy pokazał klasę. **(er.)**.

I. K. P. — HAKOAH 10:6

Drużyna Chmielewskiego zdobyła definitywnie mistrzostwo Łodzi

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został w niedzielę mecz bokserski z cyklu mistrzostw Łodzi pomiędzy IKP i Hakoahem, zakończony zwycięstwem IKP w stosunku 10:6. Wyniki walk były następujące:

Waga musza: Grosman (H) bije Szweda (I) na pkt.

Waga kogucia: Popielaty (I) wygrywa na pkt. z Tauberem (H).

Waga piórkowa: Spodenkiewicz (I) bije Białystoka (H) na pkt.

Waga lekka: Kowalewski (I) bije Wodnickiego (H) na pkt.

Waga półśrednia: Taborek (I) bije na pkt. Silberberga (H).

Waga średnia: Jabłoński (H) nokautuje Frontczaka (I).

Waga półciężka: Pietrzak (I) bije Waldmana (H) na pkt.

Waga ciężka: Moszkowicz (H) wygrywa w. o. z braku przeciwnika.

—o—

W innych meczach Zjednoczone wygrały z Wimą 10:6, zaś Geyer pokonał Krusche Ender 12:2.

Tytuł mistrza Łodzi w boksie zdobyła ostatecznie drużyna IKP.

BIEG NA PRZEŁAJ W ŁODZI.

ŁÓDŹ. W Łodzi na zamknięcie sezonu lekkoatletycznego rozegrany został jesienny bieg na przełaj na dystansie ok. 2800 mtr. Pierwsze miejsce w tym biegu zajął Kurpesa w czasie 8:26.

MECZE PIŁKARSKIE

KRAKÓW. W Krakowie odbyły się w niedzielę dwa mecze piłkarskie, a mianowicie Cracovia pokonała Fablok 6:1, zaś Garbarnia przegrała niespodziewanie z Olszą 2:4.

MECZE PIŁKARSKIE LWOWSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

LWÓW. W meczach piłkarskich o mistrzostwo lwowskiej Ligi Okręgowej wyniki były następujące: Hasmonea — Sian 3:0, RKS — Resovia 1:1, Czarni — Korona 3:0, Pogoń Ib — Pogoń Stryj 3:3.

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO GEDANII.

GDAŃSK. W ramach rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Prus Wschodnich i Gdańska polska drużyna Gedania pokonała królewiecki zespół VFB 5:1 (2:1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Piasecki 2, Petrykowski i Biernat oraz jedna samobójcza.

Zwycięstwo Gedanii zasłużone, gdyż była ona drużyną technicznie lepszą i bardziej ambitną.

MIĘDZYPAŃSTWOWY TURNIEJ KOSZYKÓWKI W BERLINIE.

W sobotę wieczorem rozpoczął się w Berlinie międzypaństwowy turniej koszykówki. W turnieju udział biorą reprezentacje: Anglii, Francji, Włoch, Łotwy, Szwajcarii i Niemiec.

W pierwszym dniu turnieju mistrz Europy, drużyna Łotwy pokonała Anglię 53:23 (26:10). Bohaterem spotkania był Schmits (Łotwa), który sam jeden zdobył 19 koszy.

W drugim meczu Włochy pokonały drużynę Niemiec 28:9 (15:3).

Na zebraniu zarządu Warsz. Okr. Zw. Boks. uchwalony został wniosek który rozpatrywany będzie przez najbliższe walne zebranie PZB.

Wniosek ten domaga się powiększenia w warszawskiej klasie A. liczby klubów do 8-miu (obecnie 6). Wniosek ten motywowany jest: 1) spaczaniem szeregu wyników w dotychczasowych rozgrywkach, 2) koniecznością zmniejszenia liczby klubów B.

CHORZÓW — BYTOM W BOKSIE

Śląski OZB otrzymał propozycję od Zw. Boks. Niemieckiego za Śląska Opolskiego — rozegrania meczu Chorzów — Bytom.

Śląsk zaakceptował propozycję, mecz odbędzie się w grudniu r. b.

Walia-Anglia 4:2

LONDYN. W Candiff rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Anglii i Walii, zakończony sensacyjnym zwycięstwem Walii 4:2 (2:2).

Meczowi przyglądało się 55000 widzów.

Dyskwalifikacja Tommy Farra

Znany pięściarz angielski wagi ciężkiej, Tommy Farr, jeden z niewielu pięściarzy, którzy ulegli Joe Louisowi w 15 rundach tylko na punkty, został zdyskwalifikowany za niedotrzymanie kontraktu walki.

Jak wiadomo, w roku 1937 Tommy Farr walczyć miał ze Schmellingiem, zgodnie z decyzją brytyjskiej komisji bokserskiej. Zobowiązania tego Farr nie dopełnił i wskutek tego został zdyskwalifikowany przez władze angielskie.

LOSY CRAMMA

Najlepszy tenisista Niemiec baron von Cramm wypuszczony został z więzienia.

Zwolnienie nastąpiło na 6 miesięcy przed wyznaczonym terminem kary, dzięki „doskonałemu zachowaniu Cramma".

Francuski dziennik „L'Auto" donosi z Berlina, że sportowe osobistości Niemiec nie kryją swego zadowolenia z wypuszczenia na wolność von Cramma.

Zdaniem sportowych kół niemieckich, już w roku przyszłym von Cramm reprezentować będzie Niemcy w walkach o puchar Davisa.

W tej sprawie kursują najrozmaitsze wersje — (przyp. Red.).

Europa — Holandia B 2:1 (0:0)

Obydwie bramki dla Europy strzelił Hahnemann

AMSTERDAM 23.10 (tel. wł.). W obecności 18 tys. widzów rozegrany został mecz piłkarski Kontynent — Holandia B, który miał być dla druż. Kontynentu generalną próbą przed środowym występem w Londynie. Drużyna kombinowana, która wyszła na boisko w składzie: Olivieri, Foni, Rava, Kupfer, Andreolo, Kitzingier, Aston, Braine, Piola, Csengeller, Brustad nie zadowoliła w zupełności. Do przerwy miała wprawdzie więcej z gry, ale nie pracujący składnie atak (zwłaszcza prawa strona) uniemożliwił cyfrowy efekt. Holendrzy atakowali w tym okresie b. rzadko.

Po przerwie skład Kontynentu ulega zmianie. Olivieri zamienia miejsce z bramkarzem Holandii (i on chce przecież mieć trening), miejsce Csengellera (Węgier uzyskał w ostatniej chwili zezwolenie władz i przybył do Amsterdamu) — zajął Halmemann, a Csengeller ulokowany został na pozycji prawego łącznika zamiast Brainea.

W 21 minucie Piola wypracowuje ładną sytuację a w zamieszaniu podbramkowym Hahnemann łącznie z Brustadem wpychają piłkę do siatki.

Holendrzy rewanżują się momentalnie i van Spaendonck po bizdzie obrońcy „Kontynentu" Foni strzela wyrównującą bramkę.

Wynik dnia ustalił Hahneman ładnie lokując piłkę w siatce po precyzyjnym podaniu Pioli.

Znakomicie grał bramkarz Olivieri, który uchronił Holandię od wysokocyfrowej porażki. Po za nim, z gra zy Europy korzystnie wypadli, Rava, Kupfer, Kintzingier i Piola. Aston na skrzydle wypadł dla o, o wiele lepiej od niego grał Norweg Brustad, który sa mi centami stale stwarzał niebezpieczeństwa pod bramką Holendrów.

Wielki mecz w „Jaskini Lwa“

Reprezentacja Anglii, w dniu 75-lecia istnienia Ligi gra w środę z reprez. Kontynentu

Anglicy są niezadowoleni

ze zbyt licznego udziału Włochów w drużynie Europy

Panowie z londyńskiego Football Association są niesłychanie zdener wowani, któż bowiem mógł przewidzieć, że mecz Anglia — Kontynent wywoła tak wielkie zainteresowanie, że stadion Arsenalu w Highbury okaże się niewystarczającym dla chętnych nabycia biletów

KŁOPOTY ZE STADIONEM.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że „zwyczajny“ mecz mistrzowski pomiędzy Arsenalem i Prestonem lub Totenhamem i Blackburn Rovers (II liga), gromadzi więcej widzów, aniżeli najbardziej atrakcyjny występ drużyny kontynentalnej. W tym wypadku panowie z FA posunęli się aż tak daleko, że zarezerwowali stadion Arsenalu, mogący pomieścić około 80 tysięcy widzów.

„Przecież to nie jest finał pucharu ani mecz ze Szkocją“... — pomyślano w centrali londyńskiej. Piękny stadion w Higbury na pewno wystarczy

Tymczasem na 14 dni przed meczem wszystkie bilety już wyprzedano, a związek musi obecnie odsyłać tysiące zamówień z załączoną gotówką.

PEWNOŚĆ AGLIKOW.

Mecz środowy będzie więc wydarzeniem dnia. Anglicy, którzy początkowo zlekceważyli to spotkanie obecnie starają się dowieść, że klasa ich piłkarstwa jest wciąż niedościgniona. Zwycięstwo nad reprez. Kontynentu będzie najlepszym tego potwierdzeniem.

OPINIA ANTYWŁOSKA.

Pewne niezadowolenie wywołał w Londynie fakt, że team Kontynentu składa się z większości graczy włoskich. To że Italia zdobyła w Paryżu mistrzostwo świata nie imponuje Anglikom, którzy w ogóle nie interesowali się przebiegiem mistrzostw

Anglicy pamiętają natomiast występ drużyny „Azzurich“ w roku 1934 w Londynie, kiedy to Włosi zdobyli sobie miano graczy brutalnych. Dlatego też dziwią się tu, że w obronie grać będzie para włoska Rava — Foni a nie Sesta—Schmaus. Anglicy woleliby też widzieć zamiast Andreoli, Szwajcara Vernatiego, który zdobył wiele uznania na meczu Arsenal — Swiss Wanderers.

PREZENTUJEMY JEDENASTKĘ ANGLII.

Drużyna angielska została już ostatecznie zestawiona i jest obecnie tematem dyskusji. Trio obronne: Woodley (Chelsea), Sproston (Totenham) i Hapgood (Arsenal) jest w chwili obecnej bez konkurencji.

Na środku pomocy zagra „stoper“ Huddersfieldu — Young. Początkowo przewidziany był na to stanowisko Cullis z Wolverhamptonu. Wobec jednak kontuzji ostatniego, wybór padł na Yonga, który wsławił się przed dwoma tygodniami na meczu z Evertonem, kiedy to zupełnie zaszachował fenomenalnego Lawtona. A że Anglicy cenią obecnie Lawtona wyżej nie tylko od Pioli, ale nawet od Drakea i Deana, więc nominacja Younga jest zupełnie zrozumiała. Z prawej strony „towarzyszyć“ mu będzie jego kolega klubowy Willingham, który brał udział we wszystkich meczach reprezentacyjnych ostatniego roku. Na pozycję lewego pomocnika powołano znów znanego Coppinga z Arsenalu, który bardzo często strzela bramki z połowy boiska.

REWELACYJNY ATAK

Atak jest rewelacją. Prawo skrzydłowy Mathevs (Stoke) nie ma sobie na razie równych w Anglii. Natomiast jego kolega z lewej strony — Boyes (Everton) jest inowacją. Mówiono o Bastinie, Mortonie lub Broomie. Ale nikt nie spodziewał się nominacji Boyesa, notabene jednego z najlepszych obecnie piłkarzy Anglii.

Na środku ataku znajdzie się rewelacja tegorocznych mistrzostw, 19-letni Lawton (Everton) najpopularniejszy obecnie piłkarz Anglii. Lawton i Boyes debiutują w reprezentacji państwowej.

Obaj łącznicy Goulden i Robinson grają w klubach drugoligowych (Wert Ham i Sheffield). Są to konstruktorzy pierwszej marki, idealni partnerzy dla żywiołowego bramkostrzelnego Lawtona. W sumie drużynę angielską uważać należy za bardzo silną.

Sędzią tego meczu będzie Anglik Jewell. FIFA, ze względów kurtuazyjnych, odrzuciła wysuwaną przez gospodarzy kandydaturę Langenusa lub Szkota, proponując znakomitego Anglika. W zamian za to Football Association przysłała do sekretariatu FIFA w Zurychu... 6 tysięcy funtów, jako połowę dochodu z środowego meczu.

To potrafią tylko Anglicy.

Londyn w październiku.

Br. N-cz.

ZALE NIEMCOW

z powodu zbyt małej ilości Niemców w drużynie Kontynentu

Śmiało można twierdzić, że żaden wielki mecz piłkarski nie zelektryzował dotąd całej Europy w taki sposób jak gigantyczne spotkanie Anglia — Kontynent. Dr Ivo Schricker sekretarz generalny FIFY wywoływany był w ubiegłą środę (a więc w dniu ustalenia reprezentacji) telefonicznie przez stolice 9 państw Europy. O tym, że w liczbie owych dziewięciu stolic była i Warszawa — Czytelnicy Nowego Sportowca wiedzą najlepiej!

Skład Europy, a więc owo niemowlę, które po sześciogodzinnych bólach ujrzało światło dzienne w pięknej siedzibie FIFY na Bahnofstrasse 77 — z miejsca oberwało cięgi od mnóstwa mniej lub więcej powołanych do tego osób.

Czy można się zresztą temu dziwić? Kapitan Związkowy Monaca, który ustawia reprezentację państwa spośród członków dwu istniejących w całym kraju klubow jest pono stale atakowany przez opozycję.. Czegóż więc mogli się spodziewać prześwietni członkowie komitetu FIFY, panowie Mauro, Pozzo Schricker i Lotsy, jeżeli zmuszeni byli do eliminacji szesnastu osób z pośród dwu milionów dwustu dwudziestu tysięcy zarejestrowanych na kontynencie Europy graczy...

NIEZADOWOLENIE NIEMCÓW.

Pierwsi odezwali się Niemcy Zdaniem prasy sportowej Rzeszy, skład ustawiony został zupełnie fałszywie, pominięto Hahnemanna, Schmausa, natomiast w niezrozumiały sposób faworyzowano pono Węgrów z których Biro jest w ogóle „nieporozumieniem“ Lazar - wielkością przebrzmiałą, dr Sarosi — człowiekiem zbytecznym (sądząc ze słabej ostatnio formy) w wielkim teamie.

...I SZWAJCARÓW.

Rozgoryczeni byli początkowo i Szwajcarzy, którzy chętnie by użyczyli Europie Trello Abeggiera Vernatiego i G. Aebi, napastnika mocno w guście brytyjskim. Do chóru niezadowolonych przyłączyli się nawet... Duńczycy! Kogo jednak tu raj pokrzywdzono darujcie drodzy przyjaciele z Kopennagi — ale zrozumieć nie możemy.

WĘGRZY NIE POJECHALI.

Nad ostatecznym składem Europy łamano sobie głowę cały tydzień: dla urozmaicenia tej łamigłówki niemiecki tygodnik „Fussballwoche“ poświęcił w tym tygodniu aż pełne dziewięć stron historycznemu meczowi

W ub środę niespodziewana „bomba“ wybuchła w światku piłkarskiej dyplomacji, wyznaczeni do reprezentacji Węgrzy, a więc dr Sarosi, Csengeller, Lazar i Biro, są oficerami wzgl. szeregowcami rezerwy i wobec powagi sytuacji politycznej nie mogą opuścić Budapesztu. Europa musi nich zrezygnować.

UZUPEŁNIANIE LUK

Lukę powstałą przez rezygnację przymusową Madziarów trzeba było szybko i możliwie najlepiej zastąpić. Dr Schricker porozumiał się we czwartek z członkami komisji i powołał dodatkowo dwóch pominiętych uprzednio Niemców do kadry kontynentu Hahnemanna (Admira, Wiedeń) i Schmausa (Vienna).

Sytuacja stała się z tą chwilą zupełnie przejrzysta Hahnemann gra na wszystkich pozycjach napadu, najchętniej jednak na lewym łączniku, Schmaus jest obrońcą twardym, silnym, ale stanowczo zbyt powolnym, jak na angielskie stosunki. Hahnemann zagra w teamie z pewnością, Schmaus ograniczy się zapewne do roli gracza rezerwowego

Ze stuprocentową więc niemal pewnością możemy teraz po tych doniosłych zmianach ustalić skład Kontynentu Olivieri, Foni Rava, Kupfer, Andreolo Kitzingier Aston, Braine, Piola, Hahnemann, Brustad. Pięciu Włochów, trzech Niemców, Francuz, Belg i Norweg

Z zaciekawieniem oczekiwać będziemy już w najbliższych godzinach wiadomości z Amsterdamu, wiadomości o grze jedenastu wybrańców FIFY Z zaciekawieniem i z niepokojem!

Mecz z Holandią, ów próbny galop Kontynentu nie wypadnie z pewnością tak, jak należałoby sobie życzyć. To nie jest owa reprezentacja Europy, owa jedenastka z wyśnionej bajki, jedenastka o jakiej marzyliśmy przez tyle lat

Bez Węgrów i bez Czechów nie jesteśmy w stanie wysłać do Anglii najlepszej drużyny Europy zespołu który mógłby zretuszować klęski Hiszpanii 1:7, Włoch 2:3 Austrii 4:4 Niemiec 0:3 Czechosłowacji 4:5 zmusić wreszcie lwa brytyjskiego do respektu dla kontynentalnego piłkarstwa

Polityka, która wszędzie i zawsze nie szła w zgodzie ze sportem i tym razem popsuła szyki organizatorom historycznej imprezy w Londynie. Jeszcze przed rokiem ów wielki zespół Europy powstawał by w innej atmosferze, bez meldunków ze „Węgrzy wobec powagi chwili nie mogą opuścić Budapesztu“ bez tych wieści że „Czesi nie rozgrywając od miesiąca spotkań piłkarskich, nie są przygotowani“...

Tak stanowczo w nieodpowiedniej chwili święci Angielski Związek Piłkarski jubileusz 75-lecia swego istnienia O rok zapóźno, albo o rok za wcześnie! **(J)**

Kpt. zw. PZPN Kałuża mówi:

„Z gry Polaków nie jestem zadowolony

Wypożyczyłbym z przyjemnością od Norwegów Kvammena“

P. KAŁUŻA, KPT. ZW. PZPN-u: Z wyniku dzisiejszego meczu jestem zadowolony, z gry naszej drużyny — nie! Jako całość reprezentacja Polski grała dziś może i lepiej niż z Niemcami w Kamienicy, jednak powodów do entuzjazmu nie widzę... Akcje ataku rwą się co chwila, lewa strona dalej nie jest tym, czym była przed pół rokiem. Nyc — zbyt powolny jest w dalszym ciągu i wobec szybszego ataku przeciwnika wygląda jak bezradne dziecko. Nawet i obronie mógłbym zarzucić zbyt małą bojowość. Pochwalić natomiast musze piękny duch walki, którym drużyna owiana była w końcowej fazie

Wnioski na Dublin? No, oczywiście, że będę je musiał wyciągnąć w konsekwencji dzisiejszego meczu. Na jakich pozycjach nastąpią zmiany — okaże się dopiero po obozie treningowym. Przecież musimy przede wszystkim znaleźć tych zastępców.

Norwegowie, którzy wobec słabej gry naszego napadu mieli ułatwione zadanie, technicznie górowali nad drużyn polską. Jest to zgrana i wyrównana na ogół jedenastka — doskonała zresztą pod każdym względem. Stawiam ją wyżej od Jugosławian, a nawet od zespołu niemieckiego z Kamienicy. Z przyjemnością wypożyczyłbym sobie od nich środkowego pomocnika (z satysfak ją patrzyłem na jego grę) i łącznika Kvammena. To są piłkarze na miarę niecodzienna.

SĘDZIA JOHN LANGENUS (Belg — prowadził w niedzielę swój 92-gi mecz międzypaństwowy!): wynik 2:2 jest sprawiedliwy. Wyższość techniczną i przewagę do przerwy Norwegów—zniwelowali Polacy ogromną ambicją i „ciągiem“ w ostatnich 30 minutach. Publiczność wasza zna się na sporcie — zresztą wynik meczu częściowo i jej jest do zawdzięczenia! Podobali mi się w zespole Polski lewy łącznik, prawy pomocnik i obrońcy, u Norwegów nieźle grali łącznicy i cała linia pomocy.

P. ASBIORN HALVORSEN kpt. związkowy Norwegii, był bardzo wzburzony po meczu, jego zdaniem sędzia zawiódł na całej linii, a pierwsza bramka dla Polski padła po spalonym (?!?). Z drużyny norweskiej nie jest zbyt zadowolony. Zawiedli pono obaj skrzydłowi. Polacy natomiast, zdaniem p. Halvorsena, grali w Berlinie lepiej niż dzisiaj.

SZCZEPANIAK, kapitan drużyny, chwali naszych przeciwników, z których większość, jego zdaniem, nie przetrzymała do końca ostrego tempa meczu (specjalnie wyraźnie „spuchł“ Kvammen).

— Mecz był do wygrania — twierdzi Szczepaniak — gdyby nie druga bramka, strzelona przez Norwegów, bramka, którą zawinił Madejski.

WILIMOWSKI był w dobrym nastroju po meczu, ale o jego wynurzenia było b. trudno.

— Nie chcę już nic mówić dla gazet — teraz to tylko będą wywiady dawać przez radio — tak tłomaczył się nasz lewy łącznik i strzelec wyrównującej bramki.

HOLMSEN, l. obrońca Norwegów: — Mecz ten powinniśmy byli wygrać, przecież technicznie byliśmy lepsi. Atak Norwegii po przerwie opadł na siłach, natomiast Polacy pokazali wtedy pazurki. Sędzia skrzywdził nas parę razy, podobnie zresztą jak i liniowi...

KVAMMEN, prawy łącznik gości: — W jedenastce Polski podobał mi się najlepiej bramkarz, który chwytał piłki w dużym stylu. Po za nim dobrze się spisywał prawy pomocnik. W Oslo mecz wygralibyśmy różnicą 2—3 bramek...



MADEJSKI



PIEC I



GÓRA

Ze stanu 0:2 wynik końcowy 2:2

Dramatyczny mecz Polska-Norwegia

Po słabej grze w pierwszej połowie, szalony zryw polskiego zespołu w ostatnich 15-stu minutach gry przynosi upragnione wyrównanie

Wielka tarcza boiskowego zegara wskazywała 75-tą minutę gry, a wynik brzmiał 2:0 na korzyść Norwegii. Nawet „zawodowi fanatycy" (bo i tacy są) zrezygnowali z dopingowania naszego zespołu. Bo i po co?

Norwegowie przeważają, ich złotowłosa primadonna Kvammen dyryguje zespołem, jak wielki kapelmistrz, stale zmienia pozycje napastników, głośno poucza kompanów, a od czasu do czasu daje wspaniałą próbkę swych naprawdę wielkich umiejętności.

Przypominam: 75-ta minuta gry i 2:0 na korzyść Norwegów. Gdzieś z górnych rejonów stadionu rozlega się nieomal spazmatyczny krzyk:

— Polska, grać dołem!..

Nie wiem, czy Wodarz usłyszał ten okrzyk, nie wiem, czy wtedy odezwał się w nim „duch" olimpijski, dość, że precyzyjnie oddał piłkę po strzale z kornera. Piłka, jak piłka spadła na boisko, odbiła się i... dostała się do nieobstawionego Pieca. Nastąpił piorunujący strzał z powietrza i „stało się" 2:1. Po tym, po tym...

Tak, to był jakiś szał widowni. Kapelusze poleciały w górę, ręce zmarznięte, zgrabiałe, automatycznie biły brawo, a z gardzieli wydobywał się jeden wielki krzyk. Krzyk tak potężny, tak jednostajny i tak sugestywny, że widać było, że i nasi gracze nawoływali się krzykiem...

Szał widowni taranem jakby rozbił anemię na boisku : wtedy nastąpił wypad, slawny wypad pod bramkę „Tippen" Johansena. Piłkę dostał Wilimowski, „skosił" po drodze obrońcę i charakterystycznym ukośnym strzałem odebrał Norwegom szanse zwycięstwa, wywołał w ich szeregach popłoch, niemal przerażenie i doprowadził do tego, że wielki Kvammen stanął znów na swojej pozycji (bo grał już na prawym skrzydle) i objął naczelną komendę nad rozklekotaną drużyną gości.

Pomogło to nie wiele. Polacy ostatnim tchem goniąc parli do przodu i zmierzali do... zwycięstwa. Piękne te zamiary unicestwił sędzia Langenus i mecz zakończył się wynikiem remisowym.

Szybkość gości

Tak oto w skrócie przedstawia się „uczuciowa" strona meczu niedzielnego Polska — Norwegia na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

Gdy przez pierwsze piętnaście minut gry Norwegowie rzadka tylko oddawali piłkę, a pomoc nasza nie była w stanie nie tylko utrzymać łączności z atakiem, ale nawet bronić swych pozycji — było dla wszystkich jasnym, że mecz musi zakończyć się naszą porażką.

Norwegowie grają w football angielski. To nie ulega wątpliwości. Zdecydowana gra przyziemna w nielicznych tylko wypadkach była urozmaicona piłkami półgórnymi.

Wszyscy szybcy, bardzo szybcy, nigdy nie spóźniali się do piłek, a wyczucie pozycji było godne najwyższego uznania. Zamiana skrzydłowego z łącznikiem czy pomocnika z napastnikiem była zawsze udatna.

Obrona wkraczała ostro, a bramkarz, o, ten jegomość, przypadł wszystkim do „gustu". Stał w bramce nieruchomo, ale gdy tylko piłka znajdowała się w obrębie jego świątyni, dawał dowody swej nie byle jakiej ruchliwości i szalonej pewności.

Pomoc, i to była dla naszych chłopców dobra lekcja poglądowa, szła jak cień za własnym atakiem, nigdy jednak nie tracąc łączności z obroną. Inna sprawa, że trójka defensywna miała zawsze w odsieczy dwóch łączników, a kiedy było źle, zjawiał się sam wódz drużyny, Kvammen.

Rejdar Kvammen

Ten rudowłosy napastnik wybijał się w zespole dość zdecydowanie. Bynajmniej nie jesteśmy zdziwieni, że londyński „Arsenal" chciał za tego Norwega zapłacić przeszło 10.000 funtów szterlingów. Chylę czoło przed sprytem manażera Arsenalu. Za Kvammena warto byłoby zapłacić 10.000 funtów, gdyż suma ta prędkoby się zamortyzowała.

Kvammen przypomina nam niemieckiego Szepana, ale rzecz prosta w wydaniu znakomicie lepszym. Kvammen, jak Szepan odgrywa czołową rolę, nadając ton całej drużynie. Każde jego zagranie przypomina najpiękniejsze wzory i stanowi prawdziwy pokaz. Kvammen nie biega niepotrzebnie, oszczędza się w każdym starciu, biada jednak przeciwnikowi, gdy zamierza „na siłę" odebrać mu piłkę. Wtedy Kvammen bez pardonu „objeżdża" go kilkakrotnie, by elemantarnym „kiwnięciem" oddać piłkę swemu partnerowi.

Dwukrotnie widzieliśmy Kvammena w roli strzelca Co prawdą ani jeden ze strzałów nie zamienił się w gola, ale sposób uderzenia i klasyczna celność wskazywały, że to strzela wielki gracz. I tak było.

Gdy jednak w drugiej połowie gry Norwegowie zostali zaatakowani żywiołowo przez Polaków, do drużyny wtargnął nie tylko niepokój, ale stwierdziliśmy przede wszystkim olbrzymie braki kondycyjne.

Norwegowie, pod wpływem huraganowych ataków, stracili kontenans i wtedy właśnie wyszły na jaw poważne luki. które kto wie czy nie staną się przyczyną dużej porażki w najbliższym meczu z Anglią w Londynie.

Nasza reprezentacja

Cóż pisać o naszych chłopcach? Powtarzalibyśmy znów te same zarzuty, jakie niestety ostatnio stale stawiamy. Stwierdzamy, że atak, który jeszcze do niedawna był naszą najsilniejszą bronią chroma dość poważnie. Stało to się od chwili, gdy sławna dwójka Wodarz — Wilimowski straciła wielką formę

Pierwszy alarm nadszedł z Kamienicy, drugi obserwowaliśmy na meczu z Jugosławią trzeci wreszcie miał miejsce w Warszawie na meczu z Norwegią.

Przez pierwsze 45 minut gry atak Polski nie istniał na boisku Ani jedno zagranie prawidłowe, ani jedna przemyślana akcja.

Nie domagaliśmy się zbyt wiele od piątki. Nie mozna jednak darować chłopcom z ataku, że widząc ciężką orkę obrony i pomocy, zrzadka tylko przychodzili z odsieczą, czekając z „pańską łaskawością" na piłkę.

„Czy to przebrzmiała pieśń"?

Wyróżnić tu trzeba tylko Piontka, który systematycznie się cofał, orał w pocie czoła i wreszcie z wyczerpania zemdlał.

Ale Wilimowski czy Wodarz obojętnie omijali każdą okazję starcia się z przeciwnikiem, z dziwną łatwością oddajac łatwe piłki. Przekonaliśmy się wtedy dowodnie, że jednak sławna dwójka wiele straciła z dawnej wielkiej klasy (jakże do dziwnie brzmi, gdy się pisze: — dawnej, wielkiej klasy) Przecież Wilimowski ma dopiero 22 lata, a Wodarz zdaje się 24. Co za ironia!).

W ataku w tym czasie rolę swą spełniał zasadniczo tylko Piec. Nie tylko z tej strony groziło Norwegom niebezpieczeństwo, nie tylko ostro blokowali zawzięcie naszego skrzydłowego ,ale sprytnie ,kosili go", chcąc go widocznie unieszkodliwić Doszło do tego że nasz as atutowy Wilimowski bynajmniej nie miał swego opiekuna, a Piec stale musiał przebijać mur żywy, co najmniej z trzech piłkarzy. To najlepiej świadczy, że Piec był groźny. A poza tym Piec nie unikał strzałów z lewej nogi i przyznajmy, że udawało mu się to kilkakrotnie.

Wostal nie był ani zły ani dobry. Ot przeciętny, przy czym podkreślamy jego zaciekłość w walce.

Pracowity Piontek

Piontek pracował zbyt wiele wszerz boiska i to go zgubiło. Doszło bowiem do tego że pod wpływem wyczerpania Piontek zemdlał i musiał przez kilka minut odpoczywać poza boiskiem. W sumie jednak gra Piontka wypadła nienajgorzej, a dwukrotne jego strzały z bardzo trudnych pozycji — budziły respekt.

Pomoc, — niestety, pomoc w pierwszej połowie zupełnie zawiodła. Nie umiała powstrzymać ani jednej akcji przeciwnika, a o podaniu piłki swoim kompanom w ogole nie było mowy Można to w pewnej mierze tłumaczyć silnym wiatrem, który uniemożliwiał normalną grę, widzieliśmy jednak że pomoc drużyny przeciwnej dawała sobie doskonale radę „z przeciwnościami".

Obrona wypadła w sumie nienajgorzej. W każdym razie Szczepaniak górował zdecydowanie nad Gałeckim Madejski poza puszczoną drugą bramką bronił pewnie a miejscami bardzo efektownie.

Technicznie drużyna norweska stała wyżej od naszego zespołu Polacy jednak potrafili w ciężkiej chwili zdobyć się na tak imponujący wysiłek na taki rozmach, że kto wie czy każdy inny przeciwnik nie ugiąłby się przed taką lawiną Inna sprawa że w sukurs przyszło Polakom osłabienie fizyczne Norwegów, którzy padli ofiarą własnego tempa.

W sumie mecz był widowiskiem bardzo ciekawym emocjonalnie stał na bardzo wysokim poziomie Strona sportowa mogła zadowolić tylko do przerwy, niestety tylko wtedy gdy grali Norwegowie To bowiem, co dało Polakom obydwie bramki było wynikiem nie jakiejś „przemyślanej roboty" ale wynikiem szału widowni rozpaczliwego zrywu drużyny i... dwoch szczęśliwych strzałów Pieca i Wilimowskiego... (M.G.)

Jak zdobywano bramki

na niedzielnym meczu Polska — Norwegia

Bramki zdobyli: Nordhal, Martinsen, Piec I Wilimowski.

Sędzia p. Langenus (Belgia). Widzów 20 tysięcy.

Norwegia: Tippen Johansen, Marthinsen, Holmsen, Henricksen, Ericksen, Holmberg, Frantzen, Kvammen Martinsen Nordahl, Saetrang.

Polska: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Dytko, Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski Wodarz.

WIATR SPRZYJA NORWEGOM

Grę rozpoczynają Polacy przeciw wiatrowi. Piłka przechodzi jednak w posiadanie gości, którzy uzyskują już w pierwszej minucie róg, z winy Gałeckiego.

Z kolei Polacy, przechodzą do ataku. Centrę Pieca posyła Ericksen w pole i po chwili Madejski broni strzał z wolnego, za faul Szczepaniaka na Martinsenie.

PIERWSZY GOL

Wiatr wyraźnie sprzyja gościom, to też już w 6-ej minucie pada dla nich pierwsza bramka, zdobyta ostrym strzałem przez Nordahla. Winę ponosi tu Dytko, który podał piłkę wprost Henricksenowi, a ten szybko przerzucił ją na lewą stronę.

Norwegowie grają coraz lepiej są szybsi od Polaków, przy czym linia pomocy idealnie współpracuje z atakiem.

CHAOS W NASZEJ DRUŻYNIE

Odwrotnie dzieje się w szeregach drużyny polskiej. Akcje urywają się stale, pomoc jest zbytnio cofnięta, napastnicy zaś za bardzo wysunięci do przodu. Powolność oraz słabsza struktura fizyczna powoduje, że nasi przegrywają każdy niemal pojedynek a taki Kvammen, żongluje piłką pomiędzy 3—4-a Polakami.

Przewaga Norwegii trwa nadal W 13-ej minucie goście uzyskują drugi róg, niewykorzystany. Widownia zaczyna dopingować i wołać: dołem! grać dołem!

Skutek jest taki, że płaski strzał Wodarza broni „Tippen" na róg Podczas wykonywania rzutu nastąpił ciekawy fakt: sędzia p. Langenos omyłkowo odgwizdał spalonego, w chwili kiedy Wilimowski był już o krok od zdobycia bramki. Rzut neutralny na polu karnym, nie naprawił niestety naszej krzywdy.

ATAKI POLSKI

Powoli i Polacy rozgrywają się atakując głównie prawą stroną, gdzie Piec I „urzęduje" doskonale i często centruje... lewą nogą. Jeden z jego strzałów broni Johansen na róg.

Po chwili Polacy uzyskują trzeci róg, a prz bój Góry w 27-ej minucie omal nie przynosi bramki. Zarysowuje się lekka przewaga Polski w polu. Atak nie umie sobie jednak wyrobić dogodnych sytuacji do strzału, pomoc zaś nie podąża należycie za atakiem.

Wypady Norwegów są jednak bardzo groźne. Kvammen wspaniale dyryguje ofensywą, koledzy jego imponują zwrotnością i impetem strzelają jednak nie celnie.

NIESPODZIEWANY GOL

Druga bramka dla Norwegii pada zupełnie niespodzianie Łysawy Martinsen przedostał się na lewą stronę, skąd strzelił płasko i skośnie. Źle ustawiony Madejski spóźnił się z interwencją. W dwie minuty później Góra strzela wolnego z przed linii pola karnego. Potężny strzał trafia w poprzeczkę a „główka" Piontka — w out.

INICJATYWA POLAKÓW

Druga połowa zaczyna się atakiem Norwegów zakończonym na róg Inicjatywa przechodzi jednak szybko do Polaków, którzy uzyskują kolejno dwa kornery. Silny strzał Piontka z trudem zostaje odparowany przez „Tippena".

Goście robią wrażenie przemęczonych (tempo jest bowiem przez cały czas ostre), gra natomiast traci na wartości, wobec niejednolitej gry Polaków.

Wilimowski, Wodarz czy Piontek mają obok ładnych momentów równie ż i bardzo słabe Góra gra często zbyt samodzielnie. Dytko i Gałecki są często mijani przez silniejszych fizycznie przeciwników.

Widownia zaczyna nieśmiało .. gwizdać a kiedy Piontek zaczyna od 18-ej minuty kuleć, tragedia wydaje się być gotowa. Odnosi się wrażenie, że również u gości nie wszystko „klapuje", skoro Kvammen zamienił swoją pozycję z Frantzenem. Napór Polaków nie ustaje. Ostry strzał Wodarza idzie w out. Po chwili przedostaje się na pole karne Norwegów, wystawia idealnie piłkę Wostalowi, ten jednak fatalnie ją gubi, a obrońca norweski prędko posyła ją w out.

GOL

Szóstego z rzędu kornera strzela precyzyjnie Wodarz. Półgórna piłka mija wszystkich, obligających bramkę norweskich graczy dochodzi do Pieca I, który nieuchronnym „zewnętrznym" strzela pierwszą bramkę dla Polski w 27-ej minucie.

Bramka ta podziałała na wszystkich jak wybuch dynamitu Zmarznięta widownia zaczyna gwałtownie dopingować, gracze polscy odzyskali wiarę w swe siły. Norwegowie zaś są speszni i grają ostro.

Ofiarą pada Piontek, który musiał na parę minut opuścić boisko.

Norwegowie bronią się rozpaczliwie. Na środku ataku zjawił się sam Kvammen, a na prawym skrzydle staje Nordahl. Frantzen jest zupełnie cofnięty do pomocy. Cała drużyna Polska walczy z niebywałym animuszem. Strzał Piontka idzie w out. Wodarz strzela obok bramki a bombę Pieca broni Johansen na róg

5 minut do końca. Nikt nie wierzy już w możliwość wyrównania, tym bardziej, że mur obronny gości staje się coraz gęstszy.

Wreszcie nadchodzi upragniona chwila. Wilimowski przedziera się z piłką w 41-ej minucie, sprytnie mija L. Marthinsena i celnie umieszcza piłkę w lewym rogu bramki!!

Widownia szaleje z radości, gracze zaś ostatnim wysiłkiem, półprzytomni prawie oddychają z ulgą, kiedy rozlega się końcowy gwizdek sędziego

(S. S.).



Kłopoty kpt. związkowego PZB. p. Suszczyńskiego przed meczami z Niemcami i Łotwą

W dniu 13 listopada b. r. boks polski walczy na dwóch frontach: z Niemcami we Wrocławiu i Łotwą w Toruniu. Chcąc zasięgnąć informacji udajemy się do lokalu PZB, gdzie spotykamy kapitana sportowego p. Tadeusza Suszczyńskiego.

— Jest to trzeci wypadek wystawienia równocześnie dwu zespołów — objaśnia nas p. Suszczyński. — Z Łotwą walczymy po raz pierwszy, z Niemcami natomiast spotykamy się po raz dziesiąty. Z dziewięciu odbytych dotychczas spotkań wygraliśmy 2, przegrywając 7 w ogólnym stosunku 56:88. Cyfry te czynią wielką wyrwę w bilansie naszych spotkań międzypaństwowych, których notujemy 39 a z których wygraliśmy 20, zremisowaliśmy 7 i przegraliśmy 12 w stosunku punktów 338 — 286.

— Jacy zawodnicy brani są pod uwagę przy zestawieniu zespołów?

— Mam przed sobą bardzo trudne zadanie, trudniejsze niż kiedykolwiek, do czego przyczynia się z jednej strony walka na dwóch frontach, z drugiej zaś nieszczególna forma naszych zawodników jak również choroba Szymury, Doroby i niemożność wystawienia Sobkowiaka.

— Szymura choruje na furunkuły i zdaje się ostatecznie będę musiał z niego zrezygnować. Wystawienie pół alne wystawienie tegoż, staje się bardziej, że i Doroba choruje i ewentualne wystawienie tegoż, stjae się bardzo wątpliwe. Pozostają zatem jedynie Karolak i Klimecki, z których wybiorę reprezentanta. Karolak powinien raczej walczyć w Toruniu jako Pomorzanin przeciw Łotwie.

— Jeżeli chodzi o Sobkowiaka to udział jego j st niemal zupełnie wykluczony wobec wyznaczenia ślubu w przeddzień spotkania, pozostanie zatem jedynie Janowczyk.

— Trudność jest również w obsadzeniu wagi lekkiej. W rachubę wchodzą Kowalski i Woźniakiewicz Bezwzględną przewagę ma tutaj Kowalski — cóż kiedy jednak ostatnio nie widać go na ringach. Zupełnie nie może być mowy o Polusie, który zwolniony został z wojska dopi ro w ubiegłym tygodniu i ma przeszło półtora roku przerwy. Wystawię przypuszczalnie jednak Kowalskiego, zaś Woźniakiewicza przeciw Łotwie.

— W średniej Pisarski znacznie przewyższa wszystkich swoich rywali to też będzie walczył przeciw Niemcom. W ciężkiej „pójdzie" Piłat. Ma on mało okazji do walki, gdyż „Policyjny" nie bierze udziału w mistrzostwach drużynowych, to też trudno sprawdzić jego obecną formę. Mimo wszystko jest on jedynym poważnym kandydatem.

— Według danych które mam dotychczas o formie poszczególnych zawodników drużyna wystąpiłaby w składzie: Rotholc, Janowczyk, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Klimecki albo Karolak, Piłat.

— A jak wyglądałoby ewentualne zestawienie drużyny przeciw Łotwie?

— W muszej Jasiński spotka się w walce eliminacyjnej z Lendzinem, który ostatnio podobno jest w bardzo dobrej formie. W koguciej mam Jarząbka chociaż wolałbym młodszego zawodnika. W piórkowej wstawię Koziołka, w lekkiej Woźniakiewicza, a w półśredniej przewiduję Lelewskiego. W średniej zarządzam eliminację pomiędzy Szulczyńskim i Ożarkiem — lansowany przez prasę Fabisiak znacznie im ustępuje. W półciężkiej Karolak albo Klimecki no i w ciężkiej najprawdopodobniej Białkowski, gdyż w tej chwili w wadze tej nie widzę innego kandydata a za Białkowskim przemawia młody wiek.

— Zarzuty, że w wypadku tym faworyzuję zawodnika mego klubu uważam za niesłuszne, gdyż idzi my po linii wystawiania możliwie zawodników młodszych.

— Składy ostateczne podam zarządowi PZB w d... listopada i sądzę że do tego czasu ...ma poszczególnych zawodników będzie już skrystalizowana.

Zawodnicy warszawscy trenują pod kierunkiem p. Sztamma, zaś zawodnicy poznańscy pod okiem p. Szydły.

Ostatni kupon

przed zakończeniem konkursu

Dziś zamieszczamy ostatni kupon konkursowy i przypominamy o następujących punktach regulaminu: jeden z kuponów musi być dokładnie wypełniony (nazwisko, imię, adres, wiek i zawód, po czym należy podać wyniki meczu Anglia — Kontynent i Polska — Niemcy.

Łączna cyfra kuponów wynosi 9. Kupony należy przesłać najpóźniej do dnia 25 października na adres: Nowy Sportowiec, Warszawa, Widok 21.

Dla Czytelników z prowincji obowiązuje data stempla pocztowego z dnia 25 października. Żadne uchybienia nie będą tolerowane.

Nie jednego z Czytelników zdziwi zapewne że wynik meczu bokserskiego Polska — Niemcy ma być podany już 25 października. Robimy to dlatego, aby nie narażać Czytelników na zbierania nowych kuponów. Uważaliśmy, że wystarczy ilość kuponów, która już w pierwszym zawiadomieniu była podana. Żadnych dodatkowych kuponów nie zamieścimy.

Przypominamy równocześnie, że wobec ukazania się w naszym numerze dwóch jednakowo numerowanych kuponów będą one uznane za ważne, ale łączna ilość kuponów musi wynosić 9 (dziewięć).

Polska № 9
czy Niemcy?
Anglia
czy Kontynent
№ 9 KUPON KONKURSOWY

Chmielewski zostaje w Ameryce

Zbyszko Cyganiewicz, któremu udało się załatwić formalności, aby Chmielewski mógł pozostać w Ameryce jeszcze parę miesięcy czyni obecnie starania, aby bokser nasz wystąpił w zimie w Nowym Jorku w walce z poważnym przeciwnikiem.

W Portlandzie na mecz Chmielewski — „Jack Dempsey" przybyło 13 tysięcy widzów, znacznie powyżej wszelkich oczekiwań.

Cyganiewicz oświadczył, że Chmielewski „pali się" do trudniejszych walk. Sam Cyganiewicz, który ostatnie miesiące spędził z Chmielewskim nad Atlantykiem, trenując przez cały czas, zap wiedział swój własny powrót na ring w najbliższym czasie.

O trenera szwajcarskiego dla naszych narciarzy

Polski Związek Narciarski zwrócił się do Związku Szwajcarskiego z prośbą o przydział trenera dla przygotowania zjazdowego naszej reprezentacyjnej drużyny.

Związek Szwajcarski wysunął kandydaturę Adolfa Rubi'ego, dwukrotnego mistrza Szwajcarii oraz Artura Schlattera, swego reprezentacyjnego zjazdowca.

Obaj wymienieni wyrazili chęć przybycia do Polski. Do omówienia pozostają jedynie kwestie — długości pobytu i warunków.

Ż.K.S Kobryń przegrywa na własnym boisku

We wtorek 18 b. m. gościł u siebie „Ż.K.S." Kobryń „Strażaka" z Prużany. Mecz ten wzbudził w mieście wielkie zainteresowanie i zgromadził ponad 1000 widzów. Za faworyta uchodził „Ż.K.S.". Prużański „Strażak" przerwał passę zwycięstw „Ż.K.S.", zwyciężając 2:1 (1:0).

Najlepszymi na boisku byli bramkarz Dąbrowski i środkowy pomocnik „Strażaka" Różański. Bramki dla gości zdobyli Kiwatyniec i Cukiernan dla gospodarzy Krawiec.

(Ses.)



Streszczenie. Bracia - bliźniacy, Wacek i Antoni Boruta dostają się do kompanii sławnego 201 pułku pod dowództwem kapitana Orzelskiego. W pierwszym starciu z bolszewikami zaginął w tajemniczych okolicznościach Wacek Boruta. Gdy po krwawym pobojowisku zalegla cisza, wyruszyły oddziały sanitarne. Znaleziono Wacka, u którego stwierdzono brak czterech palców u lewej ręki. W miesiąc po tym Antoni Boruta wraca ze swą kompanią do Warszawy. Tu dowiaduje się o śmierci ojca. Wraz z bratem uczęszcza w dalszym ciągu do gimnazjum, a w wolnych chwilach grają w piłkę w drużynie „Wichura". Antek pragnie jednak uprawiać boks. Udają się na salę treningową „Orła", gdzie trenerem jest słynny Maszta. Gospodarz sali ujrzawszy obcych, a dowiedziawszy się, że Antek pragnąłby kogoś... pobić, woła jednego z pięściarzy, niejakiego Zbrożka.

3.

Na wezwanie gospodarza stawił się krępy, silny chłopak. Pięści miał w rękawicach skórzanych. Na czole jego perliły się kropelki potu. Lekko dysząc, spytał:

— Czego?

Gospodarz, nie przestając się śmiać, odezwał się:

— Widzisz tego (tu wskazał na Antka), grozi, że każdemu z was odechce się boksu, gdy się z nim zmierzycie.

Nazwany Zbrożkiem spojrzał obojętnie na zaczerwienionego Antka i bez zbytniego zapału, odpowiedział:

— Jeżeli chcesz się bić trupie, to zaraz, bo nie ma Maszty...

— Tylko nie trupie — warknął Antek.

— Nie gniewaj się, dardanelska ofiaro — mówił w dalszym ciągu Zbrożek. — Jeśliś taki arystokrata, to ci popuścimy tej błękitnej krwi. Przyda się...

Antek był na dobre rozgniewany, miał jednak tyle poczucia humoru, że i on ostatecznie się roześmiał i już bez złości odezwał się do gospodarza:

— Daj pan te kulfony, to pogadam z nim.

Rozmowa prowadzona dość głośno musiała zwrócić uwagę i innych pięściarzy. Już po chwili wokół braci zebrała się spora grupa. Na wątłego Wacka nikt nie spojrzał, za to rozrosły, barczysty Antek stał się tematem uwag w rodzaju: — Fajny chłop! Jaki pleczysty! Co za kark! Łapę ma jak bochenek...

W mig sprowadzono rękawice i Antek po raz pierwszy w życiu włożył swe pięści w olbrzymie, skórzane worki (tak nazwał rękawice). Ktoś rzucił:

— Panie młody, zrzuć pan ten frak.

Antek ściągnął szybko marynarkę i kołnierzyk. Został w krótkich spodniach i zwykłych bucikach. Szybko kredą nakreślono... ring i Zbrożek przyjął zasadniczą postawę bokserską.

Antek wyglądał istotnie dość pociesznie. Ni to cywil, ni to bokser. Trzymał ręce opuszczone i gdy go popchnięto omal nie wpadł na Zbrożka. Od razu znalazł się sędzia. Z całą powagą gwizdnął dwoma palcami i rozpoczęła się jedna z najdziwniejszych walk.

Zbrożek, mimo dużej pewności, atakował dość ostrożnie. Wprzód musnął „prawą" policzek Antka, po tym dla odmiany zaatakował żołądek. Antek za pierwszym razem machnął ramieniem, ale przeciął tylko... powietrze. Za drugim razem powtórzyła się ta sama historia, z tą tylko różnicą, że pod wpływem zbyt wielkiego rozmachu Antek wyciągnął się jak długi. Rozległ się homeryczny wybuch śmiechu. „Towarzystwo" śmiało się serdecznie i krzykliwie. Nareszcie znalazł „ofiarę", która nadaje się do kpin.

Tymczasem Antek, czerwieńszy niż przed walką szybko powstał i jak furiat rzucił się w stronę przeciwnika. Zbrożek wykonał prawidłowy unik i Antek wpadł całym impetem na swego brata. Zatrzymał się i wtedy usłyszał szeptem wypowiedziane słowa:

— Antek, nie atakuj, czekaj, aż przyjdzie do ciebie, a wtedy go tak z całej siły.

Na okazję nie trzeba było długo czekać. Zbrożek, dopingowany przez kolegów zainicjował atak, a widząc, że przeciwnik bojaźliwie idzie do tyłu, zapomniał na chwilę o gardzie. Wypuścił „lewą" i miał zamiar wymierzyć cios „prawą", gdy nagle cała sala zawirowała mu przed oczami. Na twarz spadła, jakby jakaś ciężka machina. Zauważył tylko nad sobą rozwścieczone oczy nieznanego mu młodzieńca i wyciągniętą groźnie pięść. Nogi uginały się pod nim i z przyjemnością uklęknąłby, celem „schwytania oddechu". Antek nie zdawał sobie oczywiście sprawy z „wartości" zadanego ciosu. Ot, tak uderzył z całych sił, a po tym widząc wykrzywioną bólem twarz Zbrożka, mimo woli zatrzymał się, nie wiedząc, czy w takiej sytuacji „wypada" bić...

Zgrupowani wokół bokserzy. jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmienili swe sympatie. Słychać było okrzyki: — Te młody. bij go. Ważnego dobij! Już! Jeszcze raz! W bufet go!..

Antek cofnął się. I to go zgubiło... Zbrożek zdołał odzyskać równowagę i widząc, że przeciwnik opuścił gardę, doskoczył i zadał dwa bolesne ciosy w oko i szczękę. Antek instynktownie dotknął rękawicą oka. Po chwili ujrzał na skórze czerwień, a nim zdążył zorientować się, otrzymał piekielne uderzenie w usta. Zwalił się na deski. Usłyszał jakby z oddali głos Wacka:

— Antek, wstawaj Nie daj się...

Chciał wstać, ale brakło mu sił. Nad nim stanął jakiś jegomość i liczył:

— Raz, dwa, trzy, cztery... pięć... sześć...

Antek nie orientował się o co chodzi ale i jego skłonił do obrony instynkt Z dużym wysiłkiem podniósł się i patrząc błędnymi oczami szukał brata... Nogi uginały się pod nim... Miał wrażenie jakby go niosła jakaś nieznana siła...

Już miał zamiar wezwać brata gdy nagle jak spod ziemi wyrosła sylwetka jegomościa w średnim wieku... Nosił biały pullower i narciarskie spodnie. Jegomość był wyraźnie zdenerwowany. Stanął na zaimprowizowanym ringu i krzyknął:

— Jazda, do roboty...

Towarzystwo natychmiast się rozbiegło. Słychać było tylko:

— Ho, ho, Maszta dziś jest wściekły... Już on nam da szkołę.

Trener Maszta zbliżył się wprzód do Zbrożka i syknął mu w ucho:

— Ale ci przyfasował, co? Zobaczysz że za trzy miesiące będziesz mógł na niego tylko popatrzeć...

Po czym podszedł do Antka:

— No, widzisz chłopie. ze tak walić na odlew, to nie robota... Chcesz się pewnie boksować.. Ile masz lat, jak się nazywasz, gdzie mieszkasz, co robisz, kto cię tu sprowadził. Po co ci boks, po co ci takie objanie?..

Antek spoglądał przerażony na tego małego człowieczka, przed którym wszyscy uciekali i który zasypał go taką lawiną pytań, że nie wiedział na które pierwej odpowiedzieć...

Mimo to Maszta od razu mu się spodobał... Już przemyśliwał nad tym, jak Maszta będzie go trenował...

Dalszy ciąg nastąpi.

Zawody z okazji Dnia „K. Z. O. P. N."

Udany rewanż Cracovii - Wisła gromi Chełmek 6:0

W dniu wczorajszym t. j, w dniu K. Z. O. P, N.-u rozegranych zostało w Krakowie kilka spotkań towarzyskich na rzecz K. O. Z. P. N.

Najciekawiej przeestawiło się spotkanie Cracovii z Fablokiem, który znajduje się na czele tabeli Ligi okręgowej.

Pierwszy mecz tych drużyn rozegrany w lecie tego roku w Chrzanowie, zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Fabloku w stosunku 6.1.

W dniu wczorajszym biało-czerwoni, mimo że wystąpili zaledwie z pięcioma zawodnikami pierwszej drużyny zrewanżowali się, bijąc gości w identycznym stosunku.

Przed tym spotkaniem rozegrany został mecz Olsza-Garbarnia, który był mało ciekawy i zakończył się niespodziewanym zwycięstwem drużyny kolejowej.

Przebieg i wyniki zawodów były następujące:

Cracovia - Fablok

6:1 (3:0)

Cracovia wystąpiła bez Lasoty, Góry, Majerana, Skalskiego, Korbasa i Zembaczyńskiego, grała jednak bardzo dobrze i wygrała bez większego trudu, chociaż w za wysokim stosunku. Początkowo wprawdzie goście grali wcale dobrze, stawiając dość zacięty opór, ale trwało to tylko do 30 minut gry, kiedy to na boisko wszedł Szeliga, zastępując bardzo słabego Seiila. Atak Cracovii nabrał siły i wyrazu i niepokoił często słabego zresztą bramkarza Fabloku,

W 32 minucie pada pierwsza bramka. Obrońca Fabloku „urywa się co wykorzystuje Płachta strzelając przytomnie. Następne dwie bramkj padają w 43 i 44 m. przy czym pierwsza jest dziełem doskonałego strzelca Młynarka, a drugą strzela Szeliga po rzucie z rogu.

Po przerwie Cracovia ma znaczną przewagę. Już w 2 minucie podwyższa wynik Płachta, po czym w 16 min. Młynarek ładnym strzałem poprawia na 5:0.

W 34 min. dobrze wystawiony Bartyzel strzela ostatnią bramkę dla Cracovi.

Fablok dąży teraz do poprawienia wyniku, jednak napastnicy jego nie wykorzystują najdogodniejszych pozycyj. Dopiero w 40 minucie Riesner pięknym strzałem uzyskuje chonorowy punkt

Sędziował objektywnie p. Michalik.

Olsza - Garbarnia

4:2 (3:1)

Garbarnia zlekceważyła zupełnie przeciwnika i nie wysilała się wogóle, to też poniosła porażkę,

Do przerwy miała Garbarnia przewagę, ale bramki strzelała Olsza.

Dopiero pod koniec meczu zerwała się Garbarnia i grała ambitnie ale było już za późno aby nadrobić utracony teren.

Wszystkie bramki dla zwycięzców uzyskał Stankusz, (w tym dwie z karnego). Dla Garbarni bramki strzelili Skóra (z karnego) Pazurek (z wolnego).

Sędziował słabo p. Latacz.

Łagiewianka - Repr. Borku i Kobierzyna

5:1 (2:0)

Po bardzo ciekawej grze, toczącej się przy wybitnej przewadze Łagiewianki uzyskała ona zasłużone zwycięstwo, zdobywając bramki przez Liszkę 2 Orawczyka, Parpana I i Olszewskiego Dla pokonanych honorowy punkt uzyskał Nagraba.

Sędziował dobrze p. Mytnik.

Wisła - Chełmek

6:0 (3:0)

Chełmek, 23 X (tel. wł.)

Ligowy zespół Wisły gościł w Chełmku i mimo niekompletnego składu wysoko pokonał drużynę gospodarzy osłabioną brakiem zdyskwalifikowanych zawodników.

Grzegórzecki przełamał pasmo niepowodzeń

Grzegórzecki - Garbarnia Ib. 3:2 (0:0)

Po długiej serii niepowodzeń Grzegórzecki wreszcie odniósł zwycięstwo w meczu o puchar Ligi okręgowej z rezerwą Garbarni,

Zawody powyższe rozegrane na boisku Grzegórzeckiego przyniosły drużynie gospodarzy zasłużony sukces.

Do przerwy była równorzędna gra, przy czym oba zespoły nie wykorzystały wielu dogodnych sytuacji podbramkowych.

Po zmianie pól, Grzegórzecki miał wyraźną przewagę i po ambitnej grze odniósł zwycięstwo. Pierwszą bramkę zdobywa Garbarnia w 7 min. przez Kopczyńskiego. W 5 minucie później wyrównuje Bania, w 15 minucie Strugeła zdobywa drugą bramkę dla Grzegórzeckiego. W 26 minucie Kopczyński ponownie zdobywa bramkę dla Garbarni. Wynikiem dalszej przewagi gospodarzy jest trzecia bramka zdobyta na trzy minuty przed końcem ze strzału Pająka, najlepszego zresztą zawodnika na boisku. Poza Pająkiem wyróżnił się u zwycięzców Dudek i Smajek, w Garbarni bardzo dobrze wypadli Bystroń, Kopczyński i Ignaszek.

Sędziował dobrze p. Medycki.

Tabela Ligi okręgowej

Po wczorajszych rozgrywkach o mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej tabela ukształtowała się następująco:

Klub:	gier:	pkt.	st. br.
Fablok	5	9	17: 5
Olsza	5	8	14: 5
Krowodrza	4	6	11: 7
Podgórze	6	5	5: 4
Zwierzyniecki	5	5	9:16
Mościce	3	4	13: 5
Chełmek	5	4	9: 8
Tarnovia	4	4	11:11
Makkabi	3	3	5: 5
Korona	7	3	8:19
Grzegórzecki	5	1	2:19

Tabela mistrzostw bokserskich

Po ostatnich zawodach bokserskich o mistrzostwo Krakowa, tabela przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. walk
1) Wisła	1	2	10:6
3) Olsza	2	2	16:16
2) Makkabi	1	1	8:8
4) Sokół	[illegible]	1	14:18

Tarnovia lepsza od Podgòrza o jedną bramkę

Tarnovia - Podgórze 1:0 (0:0)

Tarnów, 23 X. (tel. wł.)

Do zawodów tych wystąpiła Tarnovia osłabiona brakiem zdyskwalifikowanych braci Roików, lecz mimo to odniosła zasłużone zwycięstwo.

Mecz rozegrany podczas ulewnego deszczu nie stał na wysokim poziomie. Gra była do przerwy równorzędna, a po zmianie stron nieznaczną przewagę miała Tarnovia, dla której bramkę uzyskał Łabno w 20 min.

Sędziował p. Bochenek.

Zwierzyniecki zdobywa dalsze punkty

Zwierzyniecki - Korona 3:2 (2:2)

Ambitny zespół Zwierzvnieckiego, który z każdym meczem wykazuje poprawę formy - zdobył dość niespodziewane dalsze dwa punkty w spotkaniu z Koroną, na boisku drużyny sokolej

Początkowo nic nie wskazywało na końcowy rezultat meczu, bowiem z miejsca Korona objęła inicjatywę i uzyskała znaczną przewagę. Już w 3 min. Syrek z rzutu karnego zdobył prowadzenie dla gospodarzy. W 15 minucie Gębala po ładnym zograniu Szwancynberga podwyższa wynik na 2:0. Zwierzyniecki nie załamał się chwilowym niepowodzeniem, wręcz przeciwnie ruszył do generalnej kontrofenzywy uwięczonej dwoma bramkami zdobytymi w 24 min. przez Jędrzejczyka i w 33 min. z rzutu karnego przez Barana.

W drugiej części gry Zwierzyniecki ma silną przewagę. W 25 minucie Woźniak dalekim strzałem zdobywa decydującą o zwycięstwie bramkę.

Zwierzyniecki nie miał słabego punktu, specjalnie wyróżnił się bramkarz i Baran na centrze pomocy, w drużynie gospodarzy dobrą formą zabłysnął Syrek na obronie i Szwancynberg w ataku

Sędziował p Sławikowski dobrze

—oo—

Krowodrza zwycięża Makkabi

3:1 (3:1) w tow. meczu piłkarskim

W towarzyskim meczu piłkarskim rozegranym na boisku Makkabi, Krowodrza odniosła po interesującej grze zasłużone zwycięstwo nad Makkabi, która wystąpiła z 3 rezerwowymi zawodnikami.

Krowodrza znajdująca się w doskonałej formie zademonstrowała bardzo ładną grę. Pokonani natomiast grali znacznie poniżej swej zwykłej formy.

Bramki dla zwycięzców strzelił Psąka 2 a jedna padła samobójcza.

Dla Makkabi strzelcem był Ehlbaum. Sędziował dobrze Seiner II.

Olsza remisuje z Sokołem 8:8

w zawodach bokserskich o mistrzostwo Krakowa

Wczoraj wieczorem rozegrany został na hali Okr. Ośrodka WF mecz bokserski o mistrzostwo Krakowa pomiędzy Olszą a Sokołem.

Zawody stały na wcale dobrym poziomie, a poszczególne walki miały przebieg bardzo interesujący.

Z pośród zawodników wcale dobrą formą wylegitymowali się Mieczysławski i Korzenici z Olszy oraz Jodłowski i Wnęk z Sokoła.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Piszczka II (S) uznano zwycięzcą nad Tobołą (O) Orzeczenie sedziów było nie słuszne, gdyż Toboła zasłużył conajmniej na wynik nie-

W wadze półśredniej Siatko(S) nierostrzyg. walki z Rakoczym(O) rostrzygnięty.

W wadze koguciej Szczurek(O) wypunktował po równorzędnej walce Kwiatka (S).

W wadze piórkowej Piszczek I (S) pokonał przez k.o. w II rundz e Makowskiego (O).

W wadze lekkiej Wnęk (S) wygrał na punkty z Korzenicim (O)

W wadze średniej Mieczysławski(O) zremisował z Jodłowskim(S

W wadze półciężkiej Pieniążek zdobył dla Olszy punkty walkowerem wobec niedowagi Wołka (S) W towarzyskiej walce wygrał Pieniążek w trzeciej rundzie przez k.o. z Wołkiem.

W wadze ciężkiej (S) zdobył punkty przez k.o. wobec braku przeciwnika. W ringu sędziował p. Bogdanowicz, punktowali pp. Turner, Turecki i Rudek.

Redakcja i administracja Kraków. św. Krzyża 3 telefon 162-18 Ceny ogłoszeń: cała strona 1000 zł. 1/2 str. 500 zł. 1/4 str. 300 zł
Wydawca „Profilius". Redaktor odpowiedzialny Nikodem Andrzej Mesz. Drukarnia „Profilius" Kraków, św. Krzyża 3.